

Mariola Lenart

Świat po 11 września jako globalna wiosna niesprawiedliwości Wój(t)a Sama : próba socjologicznej analizy społeczeństwa XXI wieku

Pisma Humanistyczne 6, 121-127

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Mariola Lenart

**ŚWIAT PO 11 WRZEŚNIA JAKO GLOBALNA WIOSNA
NIESPRAWIEDLIWOŚCI WÓJ(T)A SAMA.
PRÓBA SOCJOLOGICZNEJ ANALIZY
SPOŁECZEŃSTWA XXI WIEKU**

*„Ten atak nie nadszedł (...) ze strony islamu,
lecz wyszedł z nowoczesnego społeczeństwa światowego (...)
Morderczych energii współczesności nie da się
prosto wyprowadzić z jakichś tradycji (...)
Mamy do czynienia nie z archaicznymi resztkami
lecz z absolutnie współczesnymi zjawiskami,
mianowicie z formą reakcji
na obecny stan światowego społeczeństwa.”*

Hans Magnus Enzensberger¹

Jakie zatem jest owo społeczeństwo, o którym wspomina Enzensberger? Na to fundamentalne pytanie powinniśmy sobie odpowiedzieć zanim włączymy się w wieloletni już proces kreowania świata, w którym jest miejsce na godną egzystencję każdego obywatela – o ile nie jest to jedynie skazaną na niepowodzenie utopią. Musimy jednak konsekwentnie do tego zmierzać, pomimo wielu zniechęcających faktów, które ukazują beznadziejność i brak efektywności dotychczasowych działań. Takim wydarzeniem był niewątpliwie atak na World Trade Center. Z drugiej strony trzeba jednak spojrzeć na 11 września jako na odpowiedź na „wymykającą się spod kontroli, alienującą globalizację”², która ogarnia nie tyle cały świat, co każdą dziedzinę ludzkiego życia.

Świat po 11 września jest nadal tym samym zminiaturyzowanym światem, w którym pierwsze skrzypce wygrywają międzynarodowe korporacje. Zmienił się jedynie sposób jego postrzegania: 11 września dostarczył dowodu potwier-

¹ A. Krzemiński, *Światowa wojna domowa*, „Polityka”, 2001, nr 40, ss. 42-43.

² M. Ostrowski, T. Zalewski, *Rok po szoku*, „Polityka”, 2002, nr 37, s. 4.

dzającego jak bardzo – posługując się terminologią B. Barbera – McŚwiat związany jest z Dżihadem i zarazem Dżihad z McŚwiatem. Tym samym większa część ludzkiej populacji zdała sobie sprawę z istnienia drugiej strony owego medalu – globalizacji, utożsamianej zwykle z ogólnoludzkim postępem. Mianowicie, wraz z rozprzestrzenianiem się - zgodnie z pierwotnymi założeniami - wolności wyboru, demokracji czy dobrobytu, coraz częściej dostrzegamy, iż ów mechanizm może prowadzić także do negatywnych skutków. Mamy zatem do czynienia z dwoma sprzecznymi aspektami tego samego procesu.

Zgodnie z teorią dependystów relacje na arenie światowej mają charakter asymetryczny. Szczególnie wyraźnie zaznacza się to w coraz powszechniejszej wymianie nierównej, która prowadzi do eksploatacji organizmów peryferyjnych, kosztem tak zwanego rdzenia. Taka forma zależności obejmuje wciąż nowe terytoria, sprowadzając całość do powstania Wallersteinowskiego „systemu światowego”, w którym dokonuje się gra o sumie zerowej. W ten sposób globalizacja nie prowadzi jednoznacznie do homogenizacji rozwoju ekonomicznego wszystkich elementów systemu na równie wysokim poziomie, ale przyczynia się także do stale pogłębiającej się polaryzacji świata. W Raporcie o Rozwoju Społecznym z 2002 roku czytamy: *„Choć globalizacja umacnia wzajemne zależności, to jednak świat wydaje się coraz bardziej podzielony – na biednych i bogatych, na możnych i bezsilnych, na entuzjastów nowej globalnej gospodarki i na tych, którzy podążają inną drogą”*³. Ten podział społeczeństwa na centrum i peryferie stał się priorytetowym problemem współczesnego świata. Przestrzegają przed nim m.in. twórcy formuły „20:80” - H. P. Martin i M. Schuman. Według nich tylko 20 proc. ludzi będzie wypełniało międzynarodowy rynek, nadając kierunek rozwojowi świata. Pozostałe 80 proc. to zbędna siła robocza, która nie ma wpływu na globalne procesy. Zgodnie z przytoczonym już wcześniej HDR (Human Development Raport) dochód 5 proc. najbogatszych ludzi na świecie przewyższa 114 razy dochód 5 proc. najbiedniejszych. Coraz powszechniejsza staje się akumulacja większości światowego kapitału już nie w określonych zbiorowościach, ale przede wszystkim w rękach konkretnych jednostek, zarządzających wielkimi transnarodowymi korporacjami. *„Globalizacja w wielu krajach prowadzi do tego, że to nie biedni żyją w gettach, lecz coraz częściej bogaci.”*⁴ Co więcej, począwszy od lat

³ *Raport o Rozwoju Społecznym 2002. Ugruntowywanie demokracji w podzielonym świecie*, www.unic.un.org.pl.

⁴ K. Krzysztofek, M. S. Szczepański, *Zrozumieć rozwój. Od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych*, Katowice 2002, s. 259.

siedemdziesiątych zauważalny stał się proces powstawania swoistych enklaw zacofania w krajach, które same do zacofanych nie należą. W ten sposób idea *free trade*, której głównym założeniem był ogólnoświatowy wzrost bogactwa i likwidacja ubóstwa, okazała się nie do końca skuteczna. Bo chociaż niemal we wszystkich krajach dokonuje się poprawa warunków życia, to przepaść między bogatymi i biednymi stale się powiększa. Niczym nieskrępowane korporacje narzucają własne zasady światowemu systemowi wolnego handlu, nie bacząc na konsekwencje tych działań dla najuboższych. I cóż z tego, że ilość dóbr konsumpcyjnych wzrosła szesnastokrotnie od 1950 roku, skoro są one tak niesprawiedliwie rozdzielone w skali światowej. W dodatku mało kto zdaje sobie sprawę, iż ten wzrost dokonuje się dzięki wyzyskowi niewykształconych pracowników, tak zwanych *sweatshops*. Rynek wolny od jakichkolwiek form protekcyjizmu całkowicie się uniezależnił. Tymczasem Światowa Organizacja Handlu skupia się jedynie na korzyściach płynących z międzynarodowych transakcji, których liczba stale wzrasta kosztem narodowych rynków, drobnych producentów i taniej siły roboczej.

Tak przedstawiający się w praktyce skutek zastosowania zasady wolnego handlu daje podstawy stwierdzeniu, iż globalizacja jest swoistym narzędziem kontroli bogatego centrum nad ubogimi peryferiami. Owa kontrola jest możliwa przede wszystkim dzięki kulturze masowej, będącej wytworem światowych centrów komercyjnych. Te natomiast zlokalizowane są głównie w Stanach Zjednoczonych, przez co stały się symbolem zachodniej cywilizacji. Jedną z siedmiu, jakie wymienia S. Huntington, przeciwko której formują się coraz większe szeregi partyzantów – antyglobalistów. Coraz częściej kierują oni swe ataki nie tyle w samą globalizację kultury, co w jej amarykanizację. Jest bowiem niezaprzeczalnym faktem, iż USA mają największy wpływ na światową kulturę - dzięki swoim systemom komunikacyjnym oraz potężnym korporacjom. W przemyśle rozrywkowym – telewizyjnym, filmowym i muzycznym – stale wzrasta dominacja produktów powstających w hollywoodzkiej fabryce marzeń. Nie bez powodu zatem zaliczono ją do trzech symboli tworzących „trójkąt władzy globalnego trójpana.”

Jednokierunkowy przekaz wartości zachodnich pozostałym częściom globu ma charakter rozwoju zależnego z charakterystyczną dlań *zero summ game*. Światowy rynek informacyjny dokonuje pewnego rodzaju „gwałtu symbolicznego”, który *„polega na stale ponawianych próbach przekazania Trzeciemu Światu obcych mu systemów ideologicznych i doktrynalnych (...), norm oraz instytucji zrodzonych w europejskich kręgach kulturowych (...). To zaś nieuchronnie degraduje rodzimą kulturę i pozbawia ją społecznego sensu, skazując społeczeństwa afrykańskie, azjatyckie i latinoamerykańskie na akcepta-*

cję kultury obcej, częstokroć dlań niezrozumiałej i nieczytelnej.”⁵ Takie zjawiska prowadzą do ujednolicenia – na wzór zachodni – spojrzenia na świat oraz sposobu jego rozumienia. Coraz częściej spotyka się ostrzeżenie, iż konsekwencją tak rozwijającej się globalizacji będzie koniec kulturowej różnorodności i zarazem triumf uniwersalnego stylu życia, będącego odpowiedzią na potrzeby transnarodowych korporacji. W efekcie będziemy mieli do czynienia z homogenicznym światem oglądającym amerykańskie filmy, popijającym coca-colę i odżywiającym się junk food’ami. Słowem - globalną wioską McLuhana.

Taki scenariusz byłby odzwierciedleniem Manifestu Destyny – Objawione Przeznaczenie, autorstwa Johna O’Sullivana z 1845 roku, zgodnie z którym społeczeństwo amerykańskie, składające się z najbardziej wartościowych elementów rasy anglosaskiej, ma przed sobą dziejową misję. Według niego, w Stanach Zjednoczonych żyją ludzie, którzy są więcej warci od innych. Działania administracji G. Busha wydają się potwierdzać tę teorię. USA bowiem „*muszą mieć własną tarczę ochronną przed raketami z głowicami jądrowymi, ale nie muszą przejmować się poziomem emisji dwutlenku węgla*”⁶. Ponadto prezydent w „Nowej Doktrynie Wojennej USA” jednoznacznie podkreślił amerykańską hegemonię w świecie, z której łatwo nie zrezygnuje. Zawarte są w niej słowa: „*Nie pozwolimy jakiegokolwiek obcemu mocarstwu na nadrobienie ogromnej przewagi, jaką Stany Zjednoczone uzyskały od czasu rozpadu Związku Radzieckiego.*”⁷ To obłędne przekonanie o wyższości wolnego rynku, indywidualizmu i zachodnich wartości demokracji spotkało się z reakcją wrogości wśród mieszkańców pozostałych cywilizacji. Bowiern - jak zauważa S. Huntington - „*to, co dla Zachodu jest uniwersalistyczne, innym kojarzy się z imperializmem*”⁸. Powszechna świadomość przedstawicieli zachodniej cywilizacji o uniwersalności owych zasad bez względu na fakt, iż niektórym mogą się one wydawać co najmniej niezrozumiałe, staje się coraz większym zagrożeniem. I choć może nie doprowadzi to do zderzenia cywilizacji, przed którymi Huntington przestrzega, to może stać się podstawą dla wielu lokalnych konfliktów, bądź też coraz bardziej wyrafinowanych zamachów terrorystycznych. 11 września zdaje się dość wyraźnie ukazać te tendencje. Z jednej strony do szerzącego się terroryzmu, który skądinąd osiąga skalę globalną, z drugiej natomiast do ekspansywnego rozwoju kultury euroamerykańskiej.

⁵ Tamże, s. 117.

⁶ R. Augstein, *Hodowcy terroru*, „Forum”, 2001, nr 47, s. 56.

⁷ *Nowa doktryna wojenna*, www.polskieradio.com.

⁸ S. P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, Warszawa 2002, s. 269.

Po ataku na WTC najważniejszym wyzwaniem dla jedyne go supermocarstwa jest uświadomienie sobie, że nie wystarczy przewodzić światu, ale trzeba go także słuchać. Jest to kluczowe zagadnienie w XXI wieku, kiedy to globalne społeczeństwo zaczyna budzić się z narkozy, jaką wciąż podaje mu zachodnia cywilizacja. Nie można bowiem dopuścić do tego, aby słowa Silvio Berlusconi, iż „zachód musi być świadomy swojej wyższości nad cywilizacjami islamu”⁹ stały się uprawomocnieniem dla wielu nieprzemyślanych i pochopnych działań ludzi skupiających władzę. Dowodem na to, że budzi się społeczna świadomość na ewentualne niebezpieczeństwa płynące z polityki zagranicznej pax americana jest apel 373 amerykańskich pisarzy, publicystów, naukowców i artystów. Pytają w nim na jakim świecie przyjdzie nam żyć, skoro rząd Stanów Zjednoczonych może bez przeszkód zrzucić bomby wszędzie tam, gdzie zechce. Przestrzegają przed ogólnymi tendencjami politycznymi, jakie pojawiły się po wrześniowym ataku i jakie stanowią potencjalne zagrożenie dla ludności całego świata.

Oto jak przedstawia się stan światowego społeczeństwa w XXI wieku. Coraz bardziej zglobalizowane i jednocześnie coraz częściej występujące przeciwko globalizacji rozumianej jako amerykańizacja. Świat po 11 września to świat, w którym nadal nowe technologie i postępująca integracja gospodarcza torują drogę prawdziwie globalnym rynkom. Z drugiej strony to świat, gdzie – mimo nowych możliwości ekonomicznych – 2,8 miliarda ludzi wciąż żyje za mniej niż 2 dolary dziennie, gdzie 1 proc. światowej populacji zarabia w ciągu roku tyle, ile wynoszą łączne dochody 57 proc. najbiedniejszej ludności świata.

Pojawia się zatem pytanie, co należy zrobić, by zapobiec pogłębiającej się polaryzacji świata i czy jest to w ogóle możliwe. Istnieje wiele naukowych propozycji rozwiązania tego problemu. B. Barber skupia się przede wszystkim na konieczności zbudowania globalnego społeczeństwa obywatelskiego. Nie da się jednak tego dokonać poprzez przeszczepienie sprawdzonych w określonych warunkach zasad demokracji. Należy zacząć od odrodzenia poczucia obywatelskiego. Tylko wówczas będziemy w stanie przeciwstawić się niszczycielskim siłom McŚwiata i Dżihadu. „*W skali globalnej oznaczałoby to poszukiwanie równoważących wpływ McŚwiata instytucji (...) w nowej grupie ponadnarodowych organizacji obywatelskich, która tworzy się dzięki temu, że organizacje społeczne w poszczególnych krajach nawiązują ze sobą kontakty, a pojedynczy obywatele współpracują ponad granicami w ramach regionalnych i lokalnych ruchów społecznych.*”¹⁰ Z kolci dla Heidi i Alvina

⁹ M. Małek, *Burza nad Zatoką cz. VII. Świt Nowej Ery?*, www.polishnews.com.

¹⁰ B. R. Barber, *Dżihad kontra McŚwiat*, Warszawa 2000, s. 367.

Tofflerów – którzy szczególną uwagę zwracają na tzw. superwałkę o jutro, czyli rozdzwięk między tymi, „którzy starają się podeprzeć i utrzymać społeczeństwo przemysłowe, a tymi, którzy gotowi są pójść dalej”¹¹, ku cywilizacji trzeciej fali – jedynym rozsądnym wyjściem jest pokojowe wprowadzanie zmian. Bowiem to właśnie próby zahamowania zmian zwiększają ryzyko zagrożenia potencjalnym konfliktem wynikającym z polaryzacji społeczeństwa. Natomiast S. Huntington wymienia trzy warunki niezbędne do utrzymania pokoju w wielocywilizacyjnym świecie. Chodzi o zasadę powstrzymywania się (*abstention rule*) od interweniowania w konflikty w obrębie innych kręgów kulturowych, zasadę wspólnej mediacji (*joint mediation rule*), polegającą na negocjacjach w spornych kwestiach między państwami – ośrodkami różnych cywilizacji oraz o zasadę wspólnych cech (*commonalities rule*), zgodnie z którą „ludzie z wszystkich kręgów kulturowych powinni szukać wspólnych wartości, instytucji i starać się poszerzać ich zakres.”¹²

Przedstawione wyżej propozycje rozwiązań mogą się wydawać nazbyt utopijne i w ten sposób zniechęcać do aktywności. Jednakże najlepszym dowodem skuteczności ludzkich działań jest realizacja idei *just trade*, która obejmuje swym zasięgiem coraz więcej państw, zarówno tych z Pierwszego - jak i z Trzeciego Świata. Celem tej pozarządowej inicjatywy jest zwiększenie zarobków tych, którzy cierpią w wyniku braku kontroli nad dziką konkurencją wolnego rynku. Dzięki niej drobni producenci towarów spożywczych z krajów najuboższych polepszają wydajność swojej pracy i zdolności nawiązywania kontaktów w celu eksportu swoich produktów. Tak oto najlepszym rozwiązaniem dla poprawy sytuacji współczesnego, kulejącego świata wydają się być międzynarodowe organizacje, które skupiłyby się na tych, którzy najbardziej odczuwają negatywne skutki postępującej globalizacji.

W opracowanym przez niezależnych ekspertów raporcie HDR z roku 2002 czytamy: „Wielu miało nadzieję, że zamachy z 11 września zjednoczą świat w stawianiu czoła wyzwaniom, związanym ze sprawowaniem władzy na poziomie państwowym i międzynarodowym. Pojawiły się nawet optymistyczne sygnały świadczące o tym, że świat zmierza w tym kierunku. Takim sygnałem była decyzja o zwiększeniu pomocy międzynarodowej podjęta podczas Konferencji na temat Finansowania Rozwoju w marcu 2002 roku. Istnieje jednak również duże prawdopodobieństwo, że zamachy i ich pokłosie jeszcze bardziej osłabią globalne instytucje, wpłyną niekorzystnie na poszanowanie praw człowieka i pogłębią społeczne i ekonomiczne podziały. Pewne jest to, że musimy

¹¹ A. Toffler, *Trzecia fala*, Warszawa 1985, s. 501.

¹² S. Huntington, *Zderzenie...*, s. 495.

zacząć działać. Musimy też w swoim działaniu trzymać się zasad, które sprzyjają kultywowaniu demokracji, wspieraniu rozwoju i poszerzaniu zakresu ludzkiej wolności na całym świecie.”¹³ Oto podstawowe dyrektywy, do których realizacji musimy zmierzać. Stworzenie świata, w którym będą mogli bezpiecznie żyć ludzie różnych cywilizacji, jest z pewnością niezwykle trudne. Jednak - jak śpiewał John Lenon – *“Imagine all the people living life in peace (...), no need for cry or sorrow, a brotherhood of a man. Imagine all the people sharing all the world. You may say I’m a dreamer but I’m not the only one. I hope someday you’ll join us and the world will be as one”*.

¹³ Raport o Rozwoju Społecznym 2002. Ugruntowywanie demokracji w podzielonym świecie, www.unic.un.org.pl.